

Scena Otwarta po raz trzeci jest producentem spektaklu tańca współczesnego. Powstałego w nieledwie trzy tygodnie. Wydawało by się to przedsięwzięciem karkołomnym przy założeniu, że w trybie warsztatowym pracują nieznający się ze sobą młodzi ludzie o zróżnicowanej wrażliwości, oczekiwaniach i umiejętnościach, poddający się kierownictwu nieznanego, zagranicznego choreografa, realizującego założenia swojego projektu w parze z polską choreografką, z którą na planie tej produkcji również spotyka się po raz pierwszy. Każdy uczy się od każdego by w finale poznać jeszcze ekipę techniczną Centrum Sztuki Mościce i w trzy dni spiąć ze sobą wszystkie, niezbędne elementy fachowej, scenicznej produkcji

Autorkami tego projektu są Hage Haagenrud – norweska choreografka i nauczycielka także specjalizująca się w pracy z młodzieżą, oraz Iwona Pasińska - charyzmatyczna tancerka przez ponad 10 lat związana z Polskim Teatrem Tańca, pasjonatka i orędowniczka tańca jako naturalnego, dostępnego każdemu narzędzia ekspresji wykładająca w Katedrze Dramatu, Teatru i Widowisk UAM. Spotkanie osobowości – niezaprzeczalnej wrażliwości i zdecydowanej wyrażeniowej energii obu artystek o znacząco odmiennym temperamencie. Do tego wyłoniona w przesłuchaniach grupa osiemnastu tancerzy, których wyobraźnia i zdolność do jej komunikowania zdecydowały o ostatecznym charakterze i sukcesie choreografii.

Doskonale zaznajomiona ze współczesnymi, często logistycznie niełatwymi warunkami pracy tanecznej Hage Haagenrud zaproponowała do realizacji gotowe fragmenty choreograficzne, z estetyką i porządkiem których młodzież mogła zapoznać się za pośrednictwem wcześniej przygotowanych materiałów filmowych. Tym, co je scementowało był układ wywodzący się z działań improwizacyjnych grupy. Systematyczność założeń przy jednoczesnej otwartości na ich rozwiązania. Rzetelność przy jednoczesnym poczuciu wolności. Praca z niezaprzeczalnym wdziękiem notabene także filmowo udokumentowanym przez Scenę Otwartą. Te cechy rzucają się w oczy już w pierwszych minutach oglądanego przedstawienia.

Jego tematem jest cisza. Wyrażeniowo powściągnięta, pozbawiona nadmiaru słów i obrazów, czysta czekaniem, refleksyjna w działaniach. Uderzająco prosta w mnogości znaczeń i uderzająco głośna w repetytywnym porządku ruchu i lakonicznych gestach. Cisza pęczniejąca przemilczanymi historiami i drżeniem oczekiwań między ludźmi. Cisza o przypuszczeniach, pragnieniach, wspomnieniach, zranieniach, marzeniach. Dramatyczną głośność przeżyć i uczuć tłumi gruby dywan, na którym poruszają się tancerze. Wydaje się nie tylko tłumić głosy żalu i rozpacz, ale także koić w poczuciu samotności i oddzielenia. Przy swojej choreograficznej prostocie przedstawienie dostarcza interpretacyjnej głębi, dowodząc, że prawdziwej sztuce nie jest niezbędny profesjonalizm. Potrzeba do niej oddania, szczerości i gotowości do spotkania z innym.

Nie sposób było tego środowego wieczoru nie odczuć norweskiego powiewu, którego krystaliczna siła przeszywa na wskroś i do której odnosić należy się z podziwem, szacunkiem i rezerwą. Cisza norweskiej przestrzeni jest donośna i magiczna. Tarnowska publiczność z całą pewnością znalazła się pod jej urokiem.